TOŻSAMOŚĆ · #POLITYKA NARODOWA

NACJONALIZM UKRAIŃSKI NA TLE POLSKIEGO. GDZIE LEŻĄ NASZE INTERESY?

Bogumił Grott · 11 lipca 2026

Nacjonalizm spod znaku UPA nie umarł śmiercią naturalną, jak to się stało z innymi ruchami totalitarnymi.

Ukraiński nacjonalizm spod znaku Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii, który dał o sobie znać w sposób niezwykle tragiczny w XX wieku, dzisiaj odżywa na nowo. Czym różnił się od nacjonalizmu polskiego, tworzonego przez ruch Romana Dmowskiego? Co miał o nim do powiedzenia grekokatolicki biskup Grzegorz Chomyszyn? Jak wreszcie wyglądają polskie interesy wobec jego odrodzenia?

Ukraiński nacjonalizm nie umarł śmiercią naturalną, jak to się stało z wieloma innymi ideami i ruchami skrajnymi o charakterze totalitarnym, które w pierwszej połowie ubiegłego wieku święciły tryumfy. Nacjonalizm ukraiński funkcjonuje nadal pod innymi nazwami partyjnymi i jest żywą ideologią na Ukrainie (szczególnie zachodniej), na emigracji, a także w Polsce wśród mniejszości ukraińskiej. Chociaż kierunek ten pod swoimi sztandarami aktualnie nie gromadzi jeszcze licznych rzesz zwolenników, jednak jego sytuacja jest szczególna, a w razie sprzyjających okoliczności może stać się niebezpieczny.

O ile we wschodniej i środkowej Ukrainie nacjonalizm nie cieszy się obecnie tak dużymi wpływami [tekst ukazał się w roku 2020 – przyp. red.], to na zachodzie kraju (dawne Kresy Południowo-Wschodnie II RP) jest inaczej. Tam bowiem nacjonaliści – jak się okazuje – próbują reanimować sowietyzowany przez kilkadziesiąt lat naród i nadać mu aktywny charakter. Tamtejsi Ukraińcy na ogół nie są przychylnie nastawieni do Polaków i Polski, a nacjonaliści zajmują postawy wręcz wrogie. Zaprzeczają oni także faktom historycznym, tj. ludobójstwu dokonanemu przez UPA na Polakach zamieszkujących południowo-wschodnie Kresy II Rzeczypospolitej. Świadectwa takich postaw znajdujemy w różnych pismach tej orientacji politycznej, wysuwanych hasłach oraz w wielu wydarzeniach o wyraźnie antypolskiej wymowie, o których informacje mnożą się w ostatnich czasach coraz częściej.

Geneza zjawiska

O tym, czym jest nacjonalizm ukraiński i jakie ma znaczenie dla współczesnej Ukrainy, pisał socjolog i religioznawca prof. Włodzimierz Pawluczuk w swojej książce „Ukraina. Polityka i mistyka" na stronie 78: „(...) nie byłoby jednak niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonaliści (...), gdyby nie narodowy fanatyzm jed-

nostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej *ruskiej* masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi[1]. Jeśli wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymację pełnej niepodległości tego kraju. Dziewiętnastowieczni patrioci Ukrainy (...) nic nie mówili o niepodległej Ukrainie i – co więcej – nie myśleli o tym. Ale nie myśleli o tym nawet Hruszewski i Winnyczenko, przywódcy Centralnej Rady Ukrainy w 1917 r., postulując jedynie autonomię Ukrainy w ramach Rosji".

> Z punktu widzenia polskiej racji stanu nie jest dobra prorosyjska Ukraina. Może to bowiem grozić wchłonięciem tego kraju przez Rosję, wzmacniając jej imperialistyczne tendencje swoim potencjałem. Na tym polega dramat polskiej polityki w stosunku do Ukrainy oraz sprzeczność dwóch historycznych nurtów polskiej myśli politycznej dotyczącej naszych południowo-wschodnich sąsiadów, że stanowczo niedobra dla nas jest również druga wersja możliwej sytuacji, czyli Ukraina zorganizowana przez ukraiński szowinistyczny nacjonalizm, **gdyby uzyskał on w kraju nad Dnieprem przewagę i stał się czynnikiem determinującym jego tożsamość.**

Za takim właśnie rozwiązaniem opowiedział się główny ideolog ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncow w książce *Nacjonalizm* (1926, 2008). Praca ta i dzisiaj nadal stanowi ważną inspirację ideologiczną dla ukraińskich nacjonalistów.

Zasady ideologii ukraińskiego nacjonalizmu przedstawione przez Doncowa wprowadzała w życie założona w 1929 roku OUN, a potem jej bojówki – UPA. Zasady te były bardzo bliskie nazizmowi i miały charakter faszystowski. W tym miejscu należy postawić pytanie o relacje między ideologią OUN a religią chrześcijańską i cerkwią unicką. Nacjonalizmy można klasyfikować na różne sposoby. Jednak z punktu widzenia ich oddziaływania, a więc i płynących z ich strony ewentualnych zagrożeń, istotę ich charakteru najlepiej oddaje stosunek do wartości religijnych. Integralny nacjonalizm ukraiński spod znaku OUN był (i jest nadal) nacjonalizmem areligijnym w przeciwieństwie do współczesnego mu nacjonalizmu endeckiego, którego hasłem przewodnim w latach 30 i 40-tych XX wieku stała się budowa Katolickiego Państwa Narodu Polskiego, co równało się deklaracji o konieczności podporządkowania etyki narodowej etyce katolickiej.

Wracając do dwóch wspomnianych wyżej nurtów polskiej myśli politycznej tj. endeckiego i piłsudczykowskiego, które rywalizowały ze sobą w pomysłach na obronę przed opanowaniem Polski przez komunizm i które w pewnych mocno przetworzonych formach nadal jeszcze funkcjonują w Polsce, trzeba pamiętać, że Marszałek Józef Piłsudski był przekonany o konieczności wyrwania Ukrainy spod wpływów Rosji białej czy czerwonej, uznając to za nieodzowny warunek zabezpieczenia Polski przed imperializmem rosyjskim. Temu ostatniemu celowi miało służyć stworzenie zespołu państw położonych pomiędzy Niemcami a Rosją, których łączny potencjał mógłby gwarantować skuteczną obronę przed ich zaborczością. Skutkiem takiego rozumowania był m.in. układ Piłsudskiego z przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej Symonem Petlurą oraz tzw. wyprawa kijowska w 1920 roku, mająca wesprzeć nowo powstałą, ale już upadającą państwowość ukraińską w postaci URL. Narodowa Demokracja natomiast, stając w tym czasie jak i później wobec tych samych problemów politycznych, wyrażała pogląd, że Ukraińcy stanowią jedynie amorficz-

ną masę etnograficzną, która nie może być poważnym partnerem politycznym. Za taką tezą przemawiało to, że po upadku caratu w czasie rewolucji w Rosji idea niepodległej Ukrainy nie uzyskała wystarczającego poparcia samych Ukraińców, którzy nie stworzyli adekwatnej do ówczesnych potrzeb armii ani nie wsparli wystarczająco władz URL. Endecy obawiali się także, iż niepodległa Ukraina może stać się na wschodzie Europy przyczółkiem Niemiec, które dzięki niej okrążą Polskę również od tej strony. Brali także pod uwagę fakt, że od kilkudziesięciu lat narastał polsko-ukraiński (ruski) konflikt we wschodniej Galicji, będący rezultatem budzenia się świadomości narodowej tamtejszych Rusinów coraz bardziej niechętnych Polakom i polskości. W okresie walki o granice odrodzonej Rzeczypospolitej endecy stali na stanowisku, że na wschodzie należy inkorporować do nowo odbudowanego państwa polskiego taką część dawnych Kresów Wschodnich, jaką da się perspektywicznie spolonizować. Sądzili, że można będzie odseparować masy ruskie od ukraińskiego nacjonalizmu, nawiązując do czasów, gdy Rusini poczuwali się do wspólnoty z Polakami, czego synonimem była swoista opcja wyrażana słowami „gente Ruthenus, natione Polonus".

Polityka w stosunku do mniejszości narodowych w II RP nie była jednak konsekwentna. Mieszały się w jej obrębie różne elementy pochodzące z dwu wyżej wymienionych szkół myśli politycznej. Po dojściu sanacji do władzy w roku 1926 kontynuowano dawną politykę Piłsudskiego, co prawda w zmienionych już warunkach. Generalnie rzecz biorąc Piłsudski widział w Ukraińcach sprzymierzeńców, którzy przy innym układzie sił mieliby szansę przyczynić się do rozbicia ZSRR. Temu też celowi służyła cała akcja „prometejska", która wspierała separatystyczne tendencje w Rosji komunistycznej. Tak więc Ukraińcy w Polsce nie mogli być traktowani zgodnie z koncepcją, jaką w stosunku do mniejszości narodowych na ogół reprezentuje nacjonalizm narodu dominującego w państwie. Jest więc wielkim nieporozumieniem zasiane przez propagandę w minionym okresie mniemanie, że mniejszości narodowe w II RP cierpiały wielki ucisk. Polska nie była państwem totalitarnym i mimo pewnych ograniczeń demokracji pozostawiała duży margines swobody także mniejszościom narodowym. Pamiętajmy, że to właśnie totalitaryzm, zgodnie ze swoją istotą, rozbija wszelkie naturalne więzi społeczne, likwidując społeczne korporacje oraz autonomię samej jednostki ludzkiej i wtłaczając ją w tryby „jedynie słusznego" systemu ideowo-politycznego. Totalitaryzm z powodu stosowanych metod jest w stanie zniszczyć nie tylko wszelkie więzi społeczne, ale i całe narody – pozbawiając je elit, potem także własnej tożsamości, a więc języka, kultury, a nawet religii – doprowadzając je do stanu bezkształtnej masy etnograficznej. W przypadku komunizmu sowieckiego proces taki zwykle nazywamy sowietyzacją. Totalitaryzm komunistyczny posługiwał się także metodą ludobójstwa, czystek etnicznych, w sposób zamierzony wywoływał głód, jak to było w latach 30. na sowieckiej Ukrainie, a zdezorganizowane w ten sposób społeczności rusyfikował znacznie skuteczniej niż czynił to carat.

Natomiast II Rzeczpospolita pozostawiała Ukraińcom duży margines swobody. Istniały partie ukraińskie, ukraińscy posłowie zasiadali w Sejmie, a senatorowie w Senacie. Funkcjonowało też ukraińskie szkolnictwo, prasa, harcerstwo, rozmaite instytucje gospodarcze i kulturalne. Szczególnie na Wołyniu popierany przez Piłsudskiego tamtejszy wojewoda Henryk Józewski realizował swój „eksperyment", dzięki któremu województwo to miało stać się „ukraińskim Piemontem". W rzeczywistości polityka taka nie spełniła oczekiwań jej animatorów, jak też nie zaspokajała Ukraińców. Polska sanacyjna, rezygnując z programu sugerowanego przez Narodową Demokrację w stosunku do mniejszości ukraińskiej, okazała się jednak zbyt słaba, aby wyegzekwować swoje postulaty. Jednocześnie dopuściła do zakorzenienia się wśród Ukraińców na Południowo-Wschodnich Kresach skrajnego nacjonalizmu, którego kolumną szturmową stała się

radykalnie destrukcyjna w stosunku do II RP nielegalna Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, posługująca się już przed rokiem 1939 terrorem (zabójstwa ministra Bronisława Pierackiego, zwolennika porozumienia z Ukraińcami, oraz Tadeusza Hołówki, polityka o podobnych zapatrywaniach), sabotażem oraz współpracująca z III Rzeszą. Z czasem jednak OUN i ideologia Doncowa zdobywały coraz liczniejszy rząd dusz wśród mniejszości ukraińskiej, co poskutkowało w latach II wojny światowej ludobójstwem Polaków, Żydów a także i inaczej myślących Ukraińców.

Po śmierci Piłsudskiego wojewoda Józewski wzbudzający coraz większy opór wśród Polaków, został odwołany z Wołynia, a polityka w stosunku do Ukraińców została zmieniona, jak sądzono, na bardziej adekwatną do istniejących realiów. Były to jednak już ostatnie lata przed wojną.

> Dramat, jakim było bestialskie wymordowanie tysięcy kresowych Polaków w latach II wojny światowej przez nacjonalistów ukraińskich, został już w miarę dobrze opisany. Dokonano ścisłych obliczeń, które nie pozostawiają istotnych wątpliwości. Są jednak środowiska, które stale kolportują na ten temat kłamstwa i starają się tuszować rozmiary zbrodni OUN i UPA, czyniąc to z niskich pobudek lub w wyniku opacznie pojmowanej racji politycznej.

Ukraiński nacjonalizm dziś

Po rozpadzie ZSRR i pojawieniu się na mapie Europy państwa ukraińskiego jakby na nowo zaktualizowały się stare problemy związane z relacjami polsko-ukraińskimi i – pośrednio – polsko-rosyjskimi. Stare koncepcje, co prawda przykrojone do nowych już warunków, powracają. Obecna polska polityka zagraniczna w swoich najważniejszych rysach wydaje się stanowić pewne kontinuum tej, którą preferował Piłsudski. Jej sednem jest przeciwdziałanie podporządkowaniu Ukrainy Rosji, która wraca do swoich imperialnych tradycji. Jerzy Giedroyć, po wojnie propagator wycofania się Polski z wszelkich roszczeń do jej byłych Kresów Wschodnich oraz gorący rzecznik zbliżenia polsko-ukraińskiego, posunął się nawet tak daleko, że w wywiadzie dla Polskiego Radia na dwa tygodnie przed śmiercią stwierdził, że zbrodnie UPA, „powinny zostać po prostu zapomniane".

> Ich pamięć staje się w oczach różnych polskich polityków niewygodna, a strona ukraińska, delikatnie rzecz ujmując, odnośnie do tych kwestii zachowuje się arogancko, a nawet brutalnie, wypowiadając rozmaite kłamstwa i demonstrując różne gesty nienawiści. Tradycja banderowska staje się, przynajmniej na zachodniej Ukrainie, jednym z ważniejszych składników nowej świadomości ukraińskiej. Mnożą się pomniki znanych ludobójców z UPA, ich nazwiskami nazywane są ulice. Wszystko to dzieje się bez zwracania uwagi na stosunki polsko-ukraińskie i oficjalnie głoszoną konieczność współpracy Polski z Ukrainą.

Pewne jest również to, że zorganizowana w duchu nacjonalizmu ukraińskiego Ukraina może być bardzo niebezpiecznym sąsiadem. Zapominanie– jak radził Jerzy Giedroyc w wywiadzie dla Polskiego Radia – albo przemilczanie równające się ustępowaniu ze swoich racji z psychologicznego punktu widzenia nie zaw-

sze przynosi załagodzenie sporów, a częściej otwiera eskalację żądań strony przeciwnej. Trzeba też podkreślić, że paryska „Kultura" nie przedstawiła żadnej spójnej doktryny dotyczącej rozgrywania przez Polskę polityki ukraińskiej, a zamieszczane tam teksty dotyczące Ukrainy robią nawet wrażenie dość prymitywnej propagandy proukraińskiej i uwzględniają głównie głosy ukraińskie. Brak tam także jakiejkolwiek argumentacji i głębszych przemyśleń. Polska, krocząc taką drogą, może się przeliczyć, bo przecież zasady i tradycja OUN wciąż są akceptowane przez część Ukraińców, a prawdziwie demokratycznej licznej formacji dotychczas brakuje w tym społeczeństwie. Wpływy ideologii nacjonalistycznej najbardziej zaznaczają się na zachodnich obszarach państwa ukraińskiego, a więc w sąsiedztwie Polski.

W czasach obecnych na ogół panuje przeświadczenie, że epoka wojujących, szowinistycznych nacjonalizmów dobiegła już końca, a doświadczenia ostatniej wojny światowej stworzyły wystarczający klimat dla idei związanych z zasadami tolerancji i poszanowania osoby ludzkiej. Nie wiadomo jednak, jak dalece reguła ta może dzisiaj obowiązywać na terytoriach, na których właściwie nigdy dotąd nie było demokracji, a więc i na Ukrainie, gdzie uprzednio carskie samodzierżawie zostało zastąpione przez totalitarny komunistyczny kolektywizm, niecofający się przed masowymi zbrodniami.

Ten ostatni system, oddziałując przez kilkadziesiąt lat, ukształtował mentalność społeczną, a zakorzenione przez niego cechy jeszcze trwają. Nie jest więc wykluczone, że w następnym okresie, zgodnie z wizjami Poliszczuka, a także Pawluczuka, skrajny nacjonalizm ukraiński okaże się dla społeczeństwa tego kraju najbardziej adekwatną ideologią i wypełni pustkę po komunizmie, równocześnie zagrażając polskim interesom, a nawet dzisiejszej granicy polsko-ukraińskiej. Pamiętajmy też, że nacjonalizm ów – w niektórych swoich odmianach – postuluje stworzenie przyszłej wielkiej Ukrainy, sięgającej od Sanu po góry Kaukazu i Wołgę. Terytorium takiego państwa obejmowałoby około miliona kilometrów kwadratowych. Reasumując, trzeba przyjąć, że w interesie Polski taki twór byłby niepotrzebny. Jako państwo buforowe wystarczyłaby nam Ukraina niesięgająca dalej na wschód i południe niż granica I Rzeczypospolitej do wybuchu powstania Chmielnickiego, zamieszkiwana przez nie więcej, jak około 25 milionów mieszkańców.

Z drugiej jednak strony trzeba się wystrzegać takiego odwracania się od Ukraińców, które w konsekwencji owocuje cieplejszymi odruchami w stosunku do Rosji, będącej przecież nadal groźnym imperialistą, i który jeszcze długo nie będzie korzystnym partnerem dla Polski. Niedopuszczalne, a nawet oburzające są takie poglądy, jak np. prof. Anny Raźnej, która chciałaby widzieć w Putinie „katechona" prowadzącego walkę ze znienawidzonym skrajnym liberalizmem. Na szczęście takie poglądy spotykają się we współczesnej Polsce z bardzo krytyczną reakcją, czego dowodem jest choćby nieprzedłużenie wyżej wymienionej pracy w Uniwersytecie Jagiellońskim oraz skierowany do niej list otwarty przez publicystę i dziennikarza Witolda Gadowskiego, który jednoznacznie potępił jej zachowania.

Jak wiadomo, nacjonalizm ukraiński spod znaku OUN–UPA zapisał się krwawymi zgłoskami w najnowszej historii narodu polskiego. Ofiarami szowinistów ukraińskich byli również Żydzi oraz Ukraińcy innych orientacji politycznych, a także przedstawiciele innych narodowości. Rozmiar dokonanych zbrodni skłania do podjęcia starań wiodących do wyjaśnienia jego istoty oraz określenia cech odróżniających go od innych nacjonalizmów. Dla nas szczególnie interesująca jest kwestia porównania nacjonalizmu ukraińskiego, który rozwijał się w latach międzywojnia i okupacji na Południowo-Wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej, ze współczesnym mu nacjonalizmem polskim, funkcjonującym również na tych samych terenach, oraz innymi nacjonalizmami europejskimi. Wynikiem takiego porównania powinno być wyka-

zanie istniejących różnic i leżących u ich podstaw wartości, które kształtowały z jednej strony ukraińską formację nacjonalistyczną, a z drugiej polską oraz inne. Sprawa jest bardzo ważna i nadal aktualna, co odbija się także na płaszczyźnie bieżącej polityki. Ponadto świadomość jakości gatunkowej nacjonalizmu OUN-UPA we współczesnej Polsce, jak i w Europie jest niewielka, co narzuca konieczność szerokich uzupełnień także w zakresie wiedzy potocznej na ten temat. Warto też pamiętać, że problematyką doktryn nacjonalistycznych zajmuje się niewielu badaczy, a jeszcze mniej liczni zdają sobie sprawę z odmienności nacjonalizmu polskiego i innych akceptujących wartości katolickie (chrześcijańskie) od nacjonalizmu ukraińskiego. Do takiego zamazywania bardzo istotnych przecież różnic walnie przyczyniła się ideologia lewicowa różnych maści, która do dnia dzisiejszego nie została dostatecznie wyeliminowana ze świadomości naszego społeczeństwa. Historycy na ogół poświęcają uwagę formom organizacyjnym ruchów nacjonalistycznych czy działającym w ich obrębie postaci zaniedbując refleksję nad ich doktrynami i aksjologią. Politolodzy zaś głównie zajmują się systemami władzy, również pozostawiając odłogiem kwestie aksjologiczne. Tak jedni, jak i drudzy nie mają dla nich należytego zrozumienia. Postarajmy się więc podjąć to zagadnienie, posługując się najlepszą w takim wypadku metodą komparatystyczną.

Nacjonalizm polski na tle ukraińskiego

Nacjonalizm polski w swej fazie początkowej na przełomie XIX i XX wieku znajdował się pod wpływem ducha pozytywizmu. Stanisław Kozicki, historyk i zarazem działacz Ligi Narodowej, a potem późniejszych organizacji partyjnych endecji, tak określił profil światopoglądowy jej wczesnych ideologów i charakter wytwarzanej przez nich myśli: „Nie wyłożyli oni nigdzie metody, wedle której przystąpili do poznawania praw rządzących życiem człowieka i społeczeństwa, pisma ich są jednak świadectwem, że byli empirykami, zgodnie zresztą z duchem czasu, jako wychowańcy okresu pozytywistycznego w Polsce. Było to zgodne z maksymą Comte'a – wiedzieć, aby przewidzieć celem zaradzenia".

Prezentowana przez Kozickiego lista lektur czytywanych przez ówczesnych endeków na przełomie XIX i XX w. nie zawierała dzieł o charakterze katolickim, ale ograniczała się do pozycji dość typowych dla epoki pozytywizmu. Ideologia endecka była też niezależna od koncepcji kościelnych. W środowisku tego kręgu politycznego także skrajny liberalizm nie cieszył się przychylnością. Dobrze ilustruje to jedna z wypowiedzi Zygmunta Balickiego na ten temat. Stwierdzał on, iż: „Wszędzie tam, gdzie bezwzględny liberalizm dochodzi do stanowczej i stałej przewagi, następuje stopniowa likwidacja narodu, jego typu i jego indywidualności".

Chodziło przede wszystkim o narody zagrożone, a Polacy na przełomie XIX i XX wieku po ponad stu latach niewoli właśnie do takich się zaliczali. Ideolodzy endeccy tego okresu czasami spoglądali krytycznym okiem na politykę Kościoła katolickiego w Polsce, jednak uważali, że stanowi on pewną podporę dla polskości. Jan Ludwik Popławski nawet stwierdził, iż zerwanie z Kościołem równałoby się samobójstwu narodowemu.

Trzeba też podkreślić, że ówczesna doktryna endecka nie posiadała właściwości, które by można uznać za przejawy szowinizmu, a także miała charakter obronny. Choć były jej znane teorie społeczne właściwe dla końca XIX wieku z filozofią Herberta Spencera na czele, to jednak nie wyciągano z nich skrajnych wniosków. Doktryna ta z łatwością mieściła się w granicach standardów cywilizowanej Europy. Aprobowała też parlamentaryzm wraz z modelem państwa prawa i zasady poszanowania osoby ludzkiej. Endecja, zakorzeniając się coraz mocniej w społeczeństwie polskim, musiała jednak przystosowywać

swoją doktrynę do dominującego tam profilu światopoglądowego. Jak pisał sam Roman Dmowski, pierwotny charakter ideologii „Przeglądu Wszechpolskiego" nie uzyskał zrozumienia w szeregach rozrastającej się liczbowo endecji. Pierwiastki „pozytywistyczne" ulegały stopniowej redukcji i zaczął się tam realizować „proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową".

Ponadto okres międzywojenny charakteryzował się pewnym odrodzeniem religijności inteligencji polskiej. Duże znaczenie miał także ówczesny rozwój katolicyzmu społecznego, który wyraził się m.in. drugą w kolejności encykliką społeczną *Quadragesimo anno*, ogłoszoną przez Piusa XI w 1931 roku. Stała się ona wielkim impulsem dla rozwoju społecznej, a po części politycznej myśli katolickiej propagowanej przez liczne środowiska, w tym endeckie. Należy pamiętać, iż wielu działaczy tego środowiska politycznego równolegle działało wówczas w Akcji Katolickiej, biorąc czynny udział w jej życiu intelektualnym i organizacyjnym. W latach 30. daje się więc obserwować wyraźny przepływ zarówno idei, jak i ludzi, pomiędzy środowiskami i organizacjami katolickimi a organizacjami o charakterze nacjonalistycznym.

> Hasłem do szerokiego otwarcia wrót dla idei katolickich przez polski nacjonalizm stała się znana i wznawiana aż po ostatnie lata broszura Romana Dmowskiego z roku 1927 – *Kościół, Naród i Państwo*. Lider Narodowej Demokracji pisał tam: „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie".

Dmowski starał się przedstawić nacjonalizm jako odruch obronny narodów katolickich, które zostały zdystansowane przez narody protestanckie. W tych latach ze wschodu zagrażał ateistyczny totalizm komunistyczny, a w Niemczech rozwijały się ruchy neopogańskie i niemiecko-chrześcijańskie (*Deutsche Christen*) oraz tryumfował inspirowany także przez nie hitleryzm. Nacjonalizm polski, którego głównym wyrazicielem była endecja i wyodrębniony z niej w 1934 roku nurt narodowo-radykalny, coraz chętniej czerpał nie tylko z aktualnej nauki Kościoła, ale zwracał się także do filozofii świętego Tomasza z Akwinu. Świadczą o tym liczne teksty publikowane jako osobne książki, broszury oraz artykuły.

> Wartości katolickie odciskały więc swoje piętno na wszystkich sektorach rozbudowywanej w szeroki system doktryny endeckiej, a także w większym lub mniejszym zakresie na doktrynach narodowo-radykalnych. Oznaczało to opowiedzenie się za zupełnie innymi wartościami niż reprezentowane przez nacjonalizmy skrajne, a więc szowinistyczne, często kojarzone z rasizmem podnoszonym do rangi wartości głównej.

Dzisiaj w potocznej retoryce „poprawno-politycznej" na ogół słabo rozróżnia się pomiędzy rasizmem a odziedziczonym jeszcze po epoce średniowiecza negatywnym stosunkiem do Żydów powiązanym z problematyką ekonomiczną, obyczajową i religijną. Natomiast „młodzi" polskiego obozu narodowego rasizm odrzucali nazywając go wprost bluffem XX wieku.

Jeszcze przed opublikowaniem broszury Dmowskiego *Kościół, Naród i Państwo*, bo w roku 1925, deklaracja ideowa Młodzieży Wszechpolskiej – organizacji, która stanowiła młodzieżową przybudówkę en-

decji – przeformułowała swój pogląd na wartość narodu. Naród został wówczas pozbawiony pozycji absolutu. Fragment Deklaracji MW z roku 1922, w którym naród uznawano za absolut, został zastąpiony innym: „Wierzenia i uczucia religijne są ważnym źródłem siły moralnej społeczeństwa oraz rękojmią jego wysokiego poziomu etycznego. Kościół katolicki, jako religia ogromnej większości narodu polskiego, winien zajmować w jego życiu religijnym stanowisko przodujące".

Była to bardzo ważna zmiana o charakterze doktrynalnym w drodze do ukształtowania się w Polsce „nacjonalizmu chrześcijańskiego", który reprezentowała co najmniej od lat 20. właśnie endecja, a potem jej narodowo-radykalne grupy secesyjne.

Śledząc drogi rozwojowe doktryn tworzonych w obrębie tych środowisk politycznych, widzimy jasno, iż głoszone tam koncepcje narodu różniły się zasadniczo od ukraińskiej, którą spotykamy w pismach Doncowa. Jak już zauważono wyżej, naród u polskich nacjonalistów stracił pozycję absolutu, którym mógł być jedynie Bóg. Etyka katolicka miała też obowiązywać na wszystkich szczeblach życia, zarówno pomiędzy jednostkami i narodami, jak i pomiędzy jednostką a narodem i ludzkością. Naród często określano jako rodzaj poszerzonej rodziny, a więc ogniwo uplasowane pomiędzy rodziną a ludzkością. Szczególną więź z nim miała normować katolicka zasada „stopniowania miłości bliźniego", zgodnie z którą od jednostki ludzkiej należy się więcej bliższym jej osobom i grupom niż pozostałym – dalszym. W odnośnych sformułowaniach ideologicznych podkreślano często równorzędność wszystkich narodów historycznych i nie nawoływano do żadnej agresji. W tym czasie w enuncjacjach ideologicznych endecji trudno było też znaleźć przejawy retoryki właściwej dla darwinizmu społecznego. Obowiązywała również kulturowa koncepcja narodu, w praktyce nieprzejawiająca takiego ekskluzywizmu narodowego, jaki spotykamy w obrębie nacjonalizmów szowinistycznych, na ogół powiązanych z rasizmem. W Polsce rasizm odrzucano jako koncepcję materialistyczną i sprzeczną ze spirytualizmem chrześcijańskim.

Duży wpływ wartości katolickich zaznaczył się również w obrębie koncepcji dotyczących ustroju politycznego. Wszystkie odłamy polskiego nacjonalizmu proweniencji endeckiej w latach 30. negowały skrajny liberalizm, ale również totalizm równoznaczny ze statolatrią potępianą przez Kościół. Proponowana przez polski nacjonalizm koncepcja państwa ewoluowała w kierunku państwa wyznaniowego. W końcu lat 30. pojawiła się tam idea Katolickiego Państwa Polskiego Narodu, która przybrała różne odcienie w kręgu Stronnictwa Narodowego i odłamów narodowo-radykalnych. Pojawiła się nawet koncepcja totalizmu katolickiego, traktowanego jako dyktatura jednej idei, a więc katolicyzmu. W SN została ona tak właśnie zrozumiana, natomiast w Falandze interpretowano ją już inaczej. W tym środowisku chodziło o totalizm państwa. Jednak ze względu na opowiadanie się za katolicyzmem przez tę grupę przyjęto, iż „totalizm katolicki" będzie rozumiany jako totalizm państwa, ale ograniczony, bo niesięgający w sfery Kościoła i rodziny. Władza państwowa miałaby więc zaczynać się dopiero za progiem Kościoła i domu rodzinnego. W tej koncepcji państwo jawiło się jako świeckie ramię Kościoła. Podkreślano potrzebę walki z ateistycznym komunizmem oraz zagrażającym od strony Niemiec neopoganizmem. Polskę znowu ogłaszano przedmurzem chrześcijaństwa.

Z biegiem lat koncepcje gospodarcze, jak zauważono wyżej, też zostały podporządkowane ideałom katolickim. Jedynie w Falandze proponowano już inne rozwiązania, łącznie z gospodarką planową.

Piętnem wartości katolickich była też bardzo silnie nacechowana myśl historiozoficzna. Dzieje w ujęciu zajmujących się tą kwestią ideologów SN i ONR-ABC traktowano jako proces zmagania się Kościoła z si-

łami „wywrotowymi", które miały dawać o sobie znać już od głębi średniowiecza. Generalnie najbardziej pozytywnie oceniano jednak epokę chrześcijańskiego średniowiecza, gdyż wówczas religia najpełniej przenikała życie i kulturę. Swoisty mediewalizm wraz z rosnącą atencją dla filozofii tomistycznej stawał się cechą szczególną prawie wszystkich koncepcji pojawiających się w szeroko rozumianym obozie narodowym. Najbardziej krytykowano tzw. ideologię rewolucji francuskiej wraz z całym oświeceniem oraz wiek XIX jako pole realizacji wartości tej ostatniej epoki.

Z biegiem lat korelacja poglądów nacjonalizmu endeckiego i narodowo-radykalnego z katolicyzmem stawała się coraz bardziej widoczna. W okresie międzywojennym znaczącą postacią był dominikanin i zarazem filozof tomista ojciec Józef M. Bocheński. Warto tu przyjrzeć się jego myśli, która w odpowiednich fragmentach stanowi coś, co można nazwać modelem idealnym nacjonalizmu chrześcijańskiego. Myśl Bocheńskiego w sposób bardzo klarowny odzwierciedla możliwe związki pomiędzy katolicyzmem a nacjonalizmem i pokazuje, jak można wesprzeć poczucie narodowe pierwiastkiem religijnym. Ojciec Bocheński niejednokrotnie występował na zaproszenie działaczy nacjonalistycznych jako krytyk tworzonych przez nich koncepcji. Orzekał wówczas o ich zgodności z nauką Kościoła. Był więc osobą szanowaną i miarodajną. Choć bezpośrednio nie angażował się w politykę, to jego poglądy oddają jednak główny kierunek ewolucji myśli obozu narodowego w Polsce. Kierunek ten prowadził do swoistego fundamentalizmu.

Czym był według Bocheńskiego naród i nacjonalizm? O ile jego poglądy dotyczące tego zagadnienia różniły się od poglądów nacjonalistów szowinistycznych?

Według Bocheńskiego: „naród ma moralną rację bytu tylko o tyle, o ile stawia sobie za cel kultywowanie, pogłębianie i rozwój wartości ponadludzkich. Ten właśnie cel jest obiektywnym i uniwersalistycznym uzasadnieniem nacjonalizmu, dającym katolikowi (...) obowiązek, by był nacjonalistą; kultura ludzkości w pojęciu katolickim jest harmonią kultur narodowych, służenie poszczególnym kulturom narodowym jest służbą kulturze przez wielkie K". Przez pojęcie „naród" Bocheński rozumie zbiorowość o wspólnym pozytywnym stosunku do pewnych wartości kulturowych. Jedynym wyznacznikiem w tej dziedzinie jest dla niego kultura, a nie pochodzenie czy tzw. rasa. Mamy tu więc do czynienia z kulturową koncepcją narodu. Wspólnota krwi jest nieistotna. Realizowanie tych samych wartości oznacza posiadanie wspólnego celu. Cel zatem ma jednoczyć i określać społeczność narodową. Cel ma charakter katolicki i uniwersalistyczny. „Partykularne ideały" nie są ważne i nie mogą być, według Bocheńskiego, oparciem dla nacjonalizmu. W taki sposób on i podobni mu teoretycy rozwiązują problem, aby narodowi nadać odpowiednią rangę w świadomości człowieka religijnego.

Katolicyzm jako religia uniwersalistyczna – według Bocheńskiego – powinien objąć wszystkich ludzi, nie czyni też on między nimi różnic pod względem celu ostatecznego, posiada dla wszystkich jednakowe treści dogmatyczne, stanowi jednolitą organizację na całym świecie, ma też w zasadzie te same sakramenty.

Bocheński podkreśla jednak, że katolicyzm nie jest uniwersalistyczny, gdy chodzi o różnego rodzaju sprawy drugorzędne. Mogą zachodzić pewne różnice interpretacji dogmatu, oczywiście w dozwolonych przez Kościół ramach, różnice zewnętrznych zwyczajów religijnych czy nawet liturgii, różnice typu etycznego, tego samego sposobu reagowania na wartości nawet nadprzyrodzone, różnice w typie uczuć religijnych, w sztuce religijnej itd.

Różnice te leżą u podstaw różnych kultur narodowych, które winny pełnić różnorakie misje w dziejach ka-

tolicyzmu i w służbie dla niego. Na takiej drodze dochodzi do uzasadnienia narodu, jego tożsamości i odrębności od innych. Nie stanowi on wartości samej w sobie, ale w relacji do religii i jej funkcjonowania. Usankcjonowana też zostaje wielość różnych narodów. Tendencje do kultywowania własnych wartości narodowych właściwe nacjonalizmowi, o ile są one skorelowane z duchem uniwersalizmu, uzyskują w katolicyzmie pogłębioną podstawę i oczywiście sankcję religijną. Niszczenie jednak narodów przez inne jest tu niedopuszczalne. Nacjonalizm domagający się praw dla własnego narodu winien szanować inne. Nie do przyjęcia staje się więc darwinistyczna wizja świata praktykowana w łonie nacjonalizmów skrajnych, tj. szowinistycznych. Do tych ostatnich należał właśnie nacjonalizm ukraiński reprezentowany przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów a potem jej zbrojne ramię Ukraińską Powstańczą Armię.

Wracając jeszcze do koncepcji narodu, trzeba podkreślić, że czynnik duchowy jest tu tak dalece wysunięty na pierwszy plan, iż podważona zostaje istota więzi etnicznych opartych na wspólnym języku i pochodzeniu, a skoro podstawą narodu mają być jedynie wspólne wartości, to logika takiego rozumowania nakazuje Bocheńskiemu tych, którzy mówią tym samym językiem i określają się np. jako Polacy, ale są komunistami i materialistami lub skrajnymi liberałami, wykluczyć ze wspólnoty narodowej. Bocheński utożsamia uniwersalizm, którego jest głosicielem, z jedyną prawdziwą kulturą ogólnoludzką (czytaj: chrześcijańską), której odmianami są kultury narodowe (też chrześcijańskie). Do narodu należą więc tylko przedstawiciele kultury chrześcijańskiej. Bocheński powiada: „W tej chwili [w II RP]poza nielicznymi wypadkami wszyscy Polacy przyznają się do nacjonalizmu; zarówno ci, którzy sami *narodowcami* się nazywają, jak i ci, którzy głosząc odmienny od *narodowego* program polityki zagranicznej, społecznej itp., za naczelny cel akcji uznają dobro narodu. (...) Poza nawiasem pozostają tylko nieliczne jednostki uwiedzione przez blichtr haseł międzynarodowych, a więc komuniści i pewne grupy liberalizujące”.

Jest tu oczywiście mowa o szeroko rozumianym nacjonalizmie, skorelowanym z zasadami chrześcijańskimi. Inne jego typy co prawda w Polsce istniały, jednak ich znaczenie było znikome. Praktycznie nie liczyły się w życiu politycznym. Jak widać, nacjonalizm mocno osadzony w glebie wartości religijnych mógł być pozytywnie przyjmowany przez społeczeństwo jako autentyczna konsekwencja jego kultury i leżącego u jej podstaw systemu wartości wyznawanego przez przytłaczającą większość.

Po zarysowaniu najważniejszych właściwości nacjonalizmu polskiego należy jeszcze raz stwierdzić, że został on mocno podporządkowany normom katolickim. Miał on charakter umiarkowany, zasadniczo zgodny z personalizmem. Może go więc charakteryzować współczesna definicja „nacjonalizmu umiarkowanego” autorstwa ks. Stanisława Kowalczyka, który pisze: „nacjonalizm pozytywny, tj. umiarkowany i etycznie niekwestionowany, oznacza dumę ze swego narodowego pochodzenia, miłość ojczyzny, szacunek dla własnej historii, rozwój narodowej kultury itd. Taki nacjonalizm może łączyć się z chrześcijańską miłością bliźniego”.

Teraz zatrzymajmy się przy doktrynie nacjonalizmu ukraińskiego, aby skontrastować ją z nacjonalizmem polskim i pokazać odrębność tego ostatniego od pierwszego. Natomiast pełny obraz ukraińskiej ideologii znajdzie czytelnik w oddawanej właśnie do jego rąk książce dr hab. Wiktora Poliszczuka. zatytułowanej *Ideologia ukraińskiego nacjonalizmu* oraz w sztandarowej książce Doncowa *Nacjonalizm*. Treściowo była ona daleko bardziej uboższa od współczesnego jej nacjonalizmu polskiego, jak i wielu innych nacjonalizmów europejskich. Nie podejmowała w szerszym zakresie całego szeregu problemów, które widać np. w myśli endeckiej. Mimo tego istniejące różnice łatwo dają się uchwycić. Nacjonalizm ukraiński w ujęciu jego głównego ideologa Dmytro Doncowa był osadzony na fundamencie darwinizmu społecznego.

Biskup Chomyszyn a nacjonalizm ukraiński

Jest sprawą oczywistą, że takie rozumienie zasad rządzących życiem społecznym jest sprzeczne ze światopoglądem chrześcijańskim. Odwoływanie się do nich oraz do różnych myślicieli, jak np. Friedricha Nietzschego, Herberta Spencera, Gustava Ratzenhofera, Georgesa Sorela, Arthura Schopenhauera czy Vilfreda Pareta oraz innych mniej ważnych, ustawiało ukraińską doktrynę w rzędzie nacjonalizmów skrajnych. Co prawda faktem jest, że nie atakowała ona Kościoła ani jego nauk, jednak pod względem aksjologicznym była jemu obca. Nacjonalizm ukraiński starał się wykorzystać Kościół greckokatolicki do swoich celów politycznych. Rozumiał to jeden z jego biskupów Grzegorz Chomyszyn. Swoim poglądom na ten temat dał wyraz w pracy *Problem ukraiński*.

Pisząc o współczesnym nacjonalizmie swoich rodaków, nazwał go „obłędnym", „zatrutym" „wypaczonym lub „destrukcyjnym" i przeciwstawiał go „nacjonalizmowi pozytywnemu". W rozdziale zatytułowanym *Nacjonalizm pozytywny jako cnota*pisał: „Naród swój kochać nakazuje nam prawo przyrodzone. Gdy miłość ta pochodzi z wiary nadprzyrodzonej i miłości Boga, wtenczas jest ona cnotą i to cnotą nadprzyrodzoną (...). W ten sposób miłować naród swój, znaczy miłować dlatego, że tak nakazuje Bóg, że w tym jest wola Boża, że w tym jest upodobanie Boże, a w końcu, że przez tę miłość zaznacza się i wykonuje miłość Boga".

Takiemu „nacjonalizmowi pozytywnemu" Chomyszyn przeciwstawia nacjonalizm inny, „który uważa naród za najwyższego suwerena, detronizuje absolutny autorytet Boga, przeczy niezłomnym zasadom objawionej wiary nadprzyrodzonej, stawiając w ich miejsce swoje, przez ludzi wymyślone, mylne hasła, uważa je za dogmaty i niszczy nie tylko miłość Boga, ale i bliźnich, bo wprowadza gorączkę szowinizmu i nienawiści w stosunku do tych wszystkich, którzy nie podporządkowują się temu nacjonalizmowi. Nacjonalizm ten należy uważać za największą aberrację umysłu ludzkiego".

Nie ulega żadnej wątpliwości, że Chomyszyn pisał tu o nacjonalizmie, dla którego sztandarem była doktryna Doncowa. Pierwiastków antychrześcijańskich dopatrywał się już u pierwszych animatorów ukraińskiej idei narodowej. W ich rzędzie wymieniał Tarasa Szewczenkę, Michała Drahomanowa czy Iwana Franko.

Pisząc o współczesnym sobie nacjonalizmie ukraińskim, Chomyszyn podkreślał, że: „ów wadliwy, zatruty i szkodliwy nacjonalizm stał się u nas nową religią, podobnie jak materializm u bolszewików (...). Sprawy wiary, Kościoła i religii nie mają w ogóle znaczenia, albo ustąpiły na drugi plan z łaski tolerowanej jeszcze dla tradycji, albo zwyczaju. Wszystko, co jest narodowe, uważa się za święte, cenne i konieczne, a sprawy wiary, Kościoła i religii uważa się jako zbyteczne, nieproduktywne i zacofane. Stąd owa obcość, nieuprzejmość, a nawet wrogi stosunek (...) do wszystkiego, co tchnie duchem religijnym".

Chomyszyndużo miejsca poświęcał faktycznej relacji pomiędzy ideologią i działalnością współczesnego mu nacjonalizmu ukraińskiego a religią i Kościołem greckokatolickim, wskazując na wsączanie się w jego obręb wartości i haseł niechrześcijańskich z tendencją do coraz to większej ich dominacji. Był to odwrotny kierunek rozwojowy w stosunku do tego, jaki przebiegał wówczas w kręgu polskiego nacjonalizmu, głoszącego potrzebę budowy „Katolickiego Państwa Narodu Polskiego".

W innym miejscu swojej rewelacyjnej książki hierarcha ten konstatował również: „nasze instytucje narodowe, albo też jakiekolwiek poczynania, prawie nigdy nie wychodzą z zasad wiary i religii. Z początku

nie występują one wprawdzie przeciw Kościołowi i nawet uwydatniają swoją *przychylność i życzliwość* względem niego, potrzebują bowiem *popów*, ażeby pomagali i agitowali. Owe jednak instytucje, jak również i inne objawy życia narodowego, były i są tylko poczwarkami, z których wylęgały się i wylęgają zabójcze hasła i destruktywne prądy, które zagrażają zniszczeniem całego narodu".

> Bardzo jednoznaczne są tytuł i treść jednego z rozdziałów cytowanej tu pracy biskupa Chomyszyna. Stwierdzał tam, iż: „nacjonalizm począł u nas[Ukraińców] przybierać cechy ducha pogańskiego, albowiem wprowadza pogańską etykę nienawiści, nakazując nienawidzić wszystkich, którzy są innej narodowości...".

Przyczyną takiego stanu rzeczy według Chomyszyna miał być stan inteligencji ukraińskiej na obszarze II Rzeczypospolitej. Inteligencję tę biskup określał albo jako liberalną, albo radykalną, albo ateistyczną. O reszcie społeczeństwa ukraińskiego w Małopolsce Wschodniej pisał jako o „katolikach raczej z imienia, powierzchownych itd.". Również za bardzo istotny dla poruszanych w swojej książce spraw uważał stan duchowieństwa greckokatolickiego. Przyczyniał się on bowiem do rozwoju nacjonalizmu ukraińskiego, nie stanowiąc tamy dla idei, które w istocie rzeczy są sprzeczne z duchem religii chrześcijańskiej. Wadliwej formacji duchowieństwa Chomyszyn poświęcił znaczną część swojej książki, gdzie między innymi konstatował: „Zamiast (...) zapobiegać złemu duchowieństwo raczej dawało i daje firmę, pod którą zło wzmaga się i wzmacnia (...). Z tego też powodu spadnie przekleństwo Jezusa Chrystusa na duchowieństwo za to, że nie zorientowało się w sytuacji i nie zapobiegło niebezpieczeństwu, że nie odczuło zatrucia naszego nacjonalizmu już u korzeni...".

Oceny biskupa są bardzo jednoznaczne i kategoryczne. Wydają się one dobrze wyjaśniać przynajmniej część przyczyn, które spowodowały, że doktryny polskiego nacjonalizmu i nacjonalizmu ukraińskiego w latach międzywojnia tak dalece różniły się od siebie. Dlatego też, nie poprzestając na powyższych cytatach, oddamy jeszcze raz głos Chomyszynowi: „Jednakowoż ogół naszego[ukraińskiego] duchowieństwa, którego zadaniem było prąd ruchu nacjonalistycznego skierować w prawidłowe łożysko, a wszystko co jest w owym prądzie negatywne, szkodliwe i niebezpieczne usunąć, nie tylko nie spełnił tego wysokiego, a tak bardzo koniecznego zadania, ale na odwrót, sam dał się porwać temu niezdrowemu prądowi i stał się ślepym wodzem ślepych.

Nikt nie zaprzeczy, że ogół duchowieństwa[ukraińskiego]jest dla kwestii życiowych Kościoła obojętny, albo nawet po części obcy i nie odczuwa ścisłej współpracy. Jednakowoż tym silniejsza jest jego gorliwość w sprawach narodowych. Ogół naszego duchowieństwa, ogarnięty gorączką chorobliwego nacjonalizmu, jeszcze więcej podsyca go w narodzie".

Biskup Chomyszyn wzywał, aby „zerwać z dotychczasowym szowinizmem i rozkładowym nacjonalizmem [ukraińskim], również z wszystkimi nacjonalistycznymi i lekkomyślnymi przywódcami". Choć nie wymieniał nazw organizacji i nazwisk osób, wiadomo jednak, że chodziło mu tutaj o nacjonalizm spod znaku OUN i związanych z nim ideologów i działaczy.

Swoje poglądy dotyczące nacjonalizmu ukraińskiego Chomyszyn przeplatał szeroko zakrojoną refleksją nad formacją kleru greckokatolickiego w II Rzeczypospolitej. Według niego była ona zbyt zanurzona w

nurcie życia codziennego oraz sprawach materialnych i dlatego stała się za mało odporna na prądy w swojej istocie sprzeczne z duchem chrześcijańskim. Nic więc dziwnego, że nacjonalizm ukraiński lat międzywojnia nie poszedł tą drogą, którą wybrał nacjonalizm polski (endecki), a przyjął na swoją teoretyczną podstawę skrajny darwinizm społeczny, a nawet rasizm. Przed II wojną światową poskutkowało to terrorem, a po jej wybuchu ludobójstwem. Natomiast środowisko biskupa Chomyszyna nie uzyskało większego wpływu i znaczenia wśród zachodnich Ukraińców, pozostając grupą marginesową.

Podobnie stało się z naukową twórczością Wiktora Poliszczuka, który sam będąc Ukraińcem ostro krytykował nacjonalizm swoich rodaków. Twórczość ta nie została zaakceptowana zarówno na Ukrainie jak i wśród większości polskich krajowych historyków, podążających szlakiem myśli Jerzego Giedroycia albo będących zwykłymi oportunistami. W takiej sytuacji książkę *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego* należy tym bardziej polecać czytelnikom. Zawiera ona klarowny i przekonywujący wykład myślowej spuścizny nacjonalizmu ukraińskiego, który odegrał w naszej najnowszej historii tak ponurą rolę. Także z myślą o przyszłości należy ją poznawać i uwzględniać we współczesnej polskiej polityce historycznej oraz polityce zagranicznej jak i wewnętrznej. Z pracą tą powinni zapoznać się obecnie funkcjonujący w III RP narodowcy. Powinna ona zostać zaliczona do kanonu obowiązkowych lektur polskich nacjonalistów oraz i innych ludzi zajmujących się polską polityką.

Wybrana bibliografia:

G. Chomyszyn, *Problem ukraiński*, Warszawa 1933.

D. Doncow, *Nacjonalizm*, Kraków 2008.

B. Grott, *Dylematy polskiego i nacjonalizmu*, Warszawa 2014.

A. Korman, *Ludobójstwo UPA na ludności polskiej*, Wrocław 2003.

L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.

W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN-UPA*, Toronto 2000.

W. Poliszczuk, *Gorzka prawda*, Warszawa 2006.

W. Poliszczuk, *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Kraków 2020.

---

[1] Na temat białoruskiej świadomości narodowej zob. ciekawe studia socjologa prof. R. Radzika, *Białorusini. Między Wschodem a Zachodem*, Lublin 2012; tenże, *Kim są Białorusini?*, Toruń 2004.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=0OmnePNEoDQ

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nacjonalizm-ukrainski-na-tle-polskiego-gdzie-leza-nasze-interesy/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć